

SPORTOWI PREKARIUSZE¹

Socjologię – od początku jej istnienia – nurtowały dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze: jak zbudowane jest społeczeństwo oraz w jaki sposób się ono zmienia. Poszukiwania odpowiedzi zaowocowały pojawieniem się dwóch wielkich teorii, których historia jest tak samo długa jak historia samej socjologii. Co więcej, teoria struktur społecznych oraz teoria zmiany – bo o nich tu mowa – mimo upływu lat nadal należą do kanonu elementarnej wiedzy socjologicznej i nie sposób traktować ich jako koncepcji zamkniętych. Równocześnie musimy mieć świadomość, że wszelkie przekształcenia w jednej ze sfer pociągają – choć czasami z pewnym opóźnieniem – zmiany w drugim obszarze. Charakteryzując zjawisko zmiany społecznej, Piotr Sztompka idzie jeszcze dalej, wskazując na pięć obszarów, których zmiana może dotyczyć. Może więc ona odnosić się do zmiany składu systemu (np. będącego rezultatem migracji). Po wtóre: zmiany jego struktury, a więc wzajemnych powiązań między elementami systemu. Dalej realizowanych przez system funkcji, pełnionych przez elementy społeczeństwa, obszaru jego oddziaływania czyli granic systemu, na otoczeniu systemu kończąc².

Wśród dziesiątków koncepcji będących odpowiedzią na postawione pytania, w wymiarze historycznym, wspomnieć wypada o propozycji współtwórcy współczesnej socjologii Augusta Comte'a, który w ramach stworzonej przez siebie teorii społeczeństwa dokonał rozróżnienia na statykę i dynamikę społeczną. „Statyka społeczna – jak pisze cytowany wcześniej Sztompka – była pojmowana jako nauka o anatomii społeczeństwa, jego częściach składowych i ich uporządkowaniu, analogicznie do anatomii ciała ludzkiego (z jego organami, szkieletem i tkankami), dynamika społeczna natomiast miała skupiać się na fizjologii, procesach zachodzących wewnątrz społeczeństwa, podobnie jak opisuje się funkcje organizmu (oddychanie, metabolizm, krążenie krwi). Połączenie tych dwóch czynników daje w rezultacie rozwój społeczeństwa, co znów można porównać do wzro-

¹ Publikację przygotowano w ramach projektu DS-232 „Style konsumpcji sportowej Polaków” Wydziału Wychowania Fizycznego Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

² P. Sztompka (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków, ss. 437-438.

stu organizmu (od stanu zarodkowego do dojrzałości)”³. Comte’owi wtórował Herbert Spencer, przy czym statykę zastąpił on pojęciem „struktury”, zaś „funkcja” określała sposoby działania i przekształcenia zachodzące w społeczeństwie, rozumianym jako część świata przyrody funkcjonująca i rozwijająca się wedle tych samych reguł, co organizmy biologiczne wyższego rzędu (organicyzm).

Jednak chyba największą trwałością, a co za tym idzie siłą oddziaływania, wykazały się koncepcje opisujące istniejące realia społeczne jako rezultat podziałów klasowo-warstwowych. Autor pierwszej z nich, Karol Marks, źródło nierówności społecznych widział przede wszystkim w stosunkach ekonomicznych. Tym co w przeszłości jak i XIX-wiecznym kapitalizmie różnicowało ludzi był – w jego przekonaniu – stosunek do środków produkcji, miejsce w organizacji procesu pracy i będący konsekwencją tych relacji podział dochodu. Dodać należy, że Marksowska koncepcja klas społecznych uwzględnia także czynniki natury psychologicznej, a nade wszystko świadomościowej („klasa w sobie” i „klasa dla siebie”).

Dalej w swoich rozważaniach szedł z kolei twórca drugiej z koncepcji Max Weber, twierdząc, że obok czynników ekonomicznych różnice klasowe generuje system społeczny i polityczny. Konsekwencją pierwszego jest zróżnicowanie w obrębie posiadanego bogactwa i uzyskiwanego dochodu. Prestiż i szacunek generowane są przez system społeczny, natomiast czynniki natury politycznej przekładają się na udział we władzy i możliwość kierowania. Weber wprowadzając rozróżnienie między będącym pochodną stosunków ekonomicznych „położeniem klasowym” a zdeterminowanym kulturowo „położeniem stanowym”, łączy to ostatnie ze stylem życia. Jak pisał, „podział na »klasy« wyłania się jako następstwo stosunku do produkcji i nabywania dóbr, zaś na »stany« jako następstwo zasad konsumpcji dóbr w postaci swoistych rodzajów »stylu życia«”⁴.

Warto też podkreślić, że choć wybór przytoczonych koncepcji nie jest przypadkowy i każda z nich – tak w przeszłości, ale i obecnie – miała wpływ na powstające w obrębie socjologii teorie, rzeczywistość społeczna częstokroć okazywała się bardziej złożona, wymykając się z istniejących podziałów teoretycznych. Tak stało się np. w Polsce w okresie realnego socjalizmu, gdy niemożliwością okazało się wtłoczenie w ramy istniejących podziałów klasowych tzw. prywatnej inicjatywy składającej się głównie z rzemieślników i prywatnych przedsiębiorców. Specjalnie dla tej grupy stworzono osobną klasę drobnotowarowych wytwórców⁵. Tak jest i obecnie, gdy klasyczne ujęcia struktury klasowo-warstwowo-

³ P. Sztompka (2005), *Socjologia zmian społecznych*, Kraków, s. 19.

⁴ M. Weber (1975), *Klasy, stany, partie – podział władzy w obrębie wspólnoty*. W: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki [red.], *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa, s. 419.

⁵ W. Wesołowski (1980), *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa.

wej społeczeństw współczesnych – od schematu funkcjonalnego poczynając, a na gradacyjnym kończąc – okazują się zbyt mało elastyczne, aby tę rzeczywistość opisać⁶.

Sport a struktura społeczna w przeszłości

Podziały społeczne, jakie na przestrzeni lat uzewnętrzniły się w ruchu sportowym, uprawniają do stwierdzenia, że i ten obszar życia społecznego nie odbiega znacząco od innych, a nawet – trochę na przekór głoszonym postulatam – nadal jest głęboko w nie uwikłany. Z jednej strony poprawność polityczna każe mówić o igrzyskach olimpijskich jako wielkim, mającym globalny zasięg święcie młodzieży lub też za jedną z naczelnych zasad etycznych zapisanych w kodeksie *fair play* uważać równość szans obejmującą wszystkich współzawodniczących, a jednocześnie milczeniem pomijać ogromne różnicowania będące często jednym z zasadniczych czynników ograniczających sportowe możliwości uczestników zmagania. Z drugiej nawet w przypadku sportu rekreacyjnego skłonni jesteśmy mówić o dyscyplinach elitarnych, mając na myśli fakt ograniczonego – głównie z przyczyn ekonomicznych – dostępu do ich uprawiania przez wszystkich lub nawet potencjalnie zainteresowanych. Nawet w wyidealizowanej rzeczywistości sportu starożytnej Grecji obowiązująca – na wskroś demokratyczna – zasada głosiła, że uczestnikiem igrzysk olimpijskich może być każdy Grek pod warunkiem, że jest człowiekiem wolnym. Co więcej, z igrzysk wykluczona była nie tylko klasa niewolników, lecz także kobiety⁷. A warto przypomnieć, że ta ostatnia zasada znalazła uznanie – wprawdzie na krótko, bo tylko w 1896 roku – w oczach twórców nowożytnego ruchu olimpijskiego. Ze społecznego punktu widzenia sport – wbrew ideologicznym hasłom – nie był i nie jest obszarem, w którym ucieleśniają się ideały równości. Nie dziwi więc, że właśnie tu niezwykle mocno zaznaczyły się podziały będące odbiciem istniejących podziałów społecznych. Tu właśnie można doszukiwać się ideologicznego uzasadnienia dla rodzących się w XIX wieku nurtów sportu, od arystokratycznego poczynając, na sporcie robotniczym kończąc.

W wydanej w 1899 roku *Teorii klasy próżniaczej* jej autor Thorstein Veblen stwierdza, że przedstawicielom arystokracji przystoją jedynie zajęcia wzniosłe

⁶ H. Domański (2007), Mechanizmy stratyfikacji i hierarchie społeczne. W: M. Marody [red.], *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa, ss. 67-92.

⁷ Jedyne odstępstwo od tej zasady dotyczyło wyścigów rydwanów, którego właściciel, a mogła być nim kobieta, nagradzany był olimpijskim laurem, woźnica zaś otrzymywał wełnianą opaskę. Zob. S. Parnicki-Pudełko (1964), *Olimpia i olimpiady*, Poznań.

i szlachetne. Co więcej, niepisane zasady dobrego tonu nakazują wykluczyć z obszaru jej zainteresowań wszelkie czynności mogące mieć jakikolwiek walor użyteczności. Dlatego tak dużego znaczenia nabiera sport, który „jako zajęcie szlachetne, będące w okresie kultury łupieżczej najwyższą formą próżnowania na co dzień, jest jedyną działalnością uprawianą poza domem, którą trudnić się w pełni przystoi”⁸. Ale sam wysiłek fizyczny byłby nudny i nieprzyjemny, dlatego należy mu nadać efektowne pozory celowości, a te wymogi znowu najlepiej realizują się poprzez sport, który „zaspokaja doskonale wymagania faktycznej bezużyteczności w połączeniu z malowniczymi pozorami celowości. Dodatkowo dostarcza pola do rywalizacji i również z tego względu jest atrakcyjny”⁹. Gwoli ścisłości dodajmy, że sport tak mocno zakorzeniony w stylu życia wspomnianej klasy nie pełni żadnej pozytywnej roli tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. U podstaw poświęcenia się sportowi leży – jak twierdził Veblen – archaiczna skłonność do rywalizacji, znajdująca swój wyraz w zabawach wieku dziecięcego¹⁰.

Jak łatwo się domyślić, z krańcowo odmiennych założeń wychodzili twórcy i przedstawiciele nurtu sportu robotniczego, dla których podstawowymi celami podjętych działań było w pierwszej kolejności zapewnienie przedstawicielom tej klasy społecznej warunków do uprawiania sportu, a w dalszej perspektywie uczynienie zeń instrumentu przemian społecznych – jak stwierdza Wojciech Lipoński – „zależnych od celów organizacji patronującej danemu odłamowi robotniczego ruchu sportowego”¹¹.

Z dzisiejszej perspektywy wspomniane tu nurty mają raczej znaczenie historyczne. W równej mierze stwierdzenie to dotyczy sentymentalnych odniesień odwołujących się do wartości sportu epoki dżentelmeńskiej (sportu arystokratycznego), jak i nurtu sportu robotniczego, nawet jeśli w tym ostatnim przypadku funkcjonują jeszcze pozostałości jego dawnych, w przeszłości bardzo prężnie działających struktur formalnych. Co więcej – tak jak w przypadku sportu, jak i szeroko rozumianej kategorii społeczeństwa – nie jest to wynikiem urzeczywistnienia idei społeczeństwa bezklasowego czy materializacji koncepcji „śmierci klas” Można zaryzykować twierdzenie, że mamy do czynienia z sytuacją całkowicie odmienną. Zarówno schemat funkcjonalny, gradacyjny, jak i powstałe w ostatnich dziesięcioleciach inne koncepcje teoretyczne nie tylko znajdują uznanie w analizach nowoczesnych czy ponowoczesnych społeczeństw, lecz także zdają się bardzo przydatne w analizach ich zachowań sportowo-rekreacyjnych¹².

⁸ T. Veblen (1971), *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa, s. 228.

⁹ Tamże, s. 229.

¹⁰ Tamże, ss. 226 i nast.

¹¹ W. Lipoński (1987), *Humanistyczna encyklopedia sportu*, Warszawa, s. 272.

¹² Interesującym opracowaniem jest propozycja zastosowania kategorii kapitału kulturowego do analizy zjawisk sportu i rekreacji. Więcej patrz: M. Lenartowicz (2012), *Klasowe uwarunkowania sportu i rekreacji ruchowej z perspektywy teorii Pierre'a Bourdieu*, Warszawa.

Mając na uwadze zagrożenia, a ściślej – społeczne konsekwencje, jakie mogą być ich skutkiem, trudno nie dostrzec pewnych podobieństw między powstałą u schyłku XVIII wieku teorią Thomasa R. Malthusa a przedstawioną w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku koncepcją społeczeństwa ryzyka autorstwa Urlicha Becka. Zagrożeniem według Malthusa miała być dysproporcja między mającym charakter postępu geometrycznego przyrostem ludności, a nienadążającym, mającym charakter postępu arytmetycznego, wzrostem zasobów żywności. Beck zwraca uwagę na zagrożenia, jakie niesie ze sobą cywilizacja przemysłowa, której skutkiem są nieodwracalne zmiany w środowisku przyrodniczym (skażenie środowiska, globalne ocieplenie będące skutkiem emisji gazów cieplarnianych itp.), ale też i społecznym (indywidualizacja, alienacja, bezrobocie, wykształcenie bez możliwości zatrudnienia, zmiana relacji między płciami)¹³. Konsekwencje w obydwu przypadkach są bardzo zbliżone i, generalizując, prowadzą do okresowych niepokojów i wybuchających na różnych płaszczyznach konfliktów społecznych. O ile u Malthusa głód, choroby i wojny dotknąć miały najuboższych, tak Beck wszelkie katastrofy technologiczne będące skutkiem rozwoju przemysłu i wynikających stąd problemów ekologicznych lokuje na płaszczyźnie narodowej i przyszłościowo nowo powstałych klas społecznych wyłanianych według odmiennych niż dotychczas kryteriów. Przewidywania Becka – przynajmniej w tym ostatnim przypadku – okazały się trafne, gdy niespełna 30 lat później Guy Standing ogłosił powstanie nowej klasy społecznej – prekariatu¹⁴.

Prekariat – nowa klasa społeczna?

Patrząc na istniejące definicje prekariatu, można zastanawiać się, czy rzeczywiście mamy do czynienia – jak sugeruje Standing – z nową klasą społeczną, czy też właściwszym byłoby mówienie w tym przypadku o nowej kategorii analizy socjologicznej, zbiorze społecznym lub rodzącej się nowej klasie¹⁵. Nie zmienia to jednak faktu, że rozwój kapitalizmu w ostatnich dekadach XX wieku,

¹³ Obok wspomnianego ryzyka ekologicznego i społecznego Beck wymienia jeszcze ryzyko zdrowotne oraz informatyczne. Por. U. Beck (2002), *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa, ss. 372 i nast.

¹⁴ G. Standing (2014), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa (pierwodruk ang. *The Precariat: The New Dangerous Class* z 2011 r.).

¹⁵ Trochę na zasadzie analogii do zaproponowanego przez Marksa rozróżnienia agregatów społecznych wyodrębnionych na podstawie zobiektywizowanych kryteriów czyli „klasy w sobie”, z możliwością jej przekształcenia się w świadomą własnych interesów „klasę dla siebie” – przedstawiciele prekariatu należałoby zaliczyć do pierwszej ze wspomnianych kategorii, a więc uznać za klasę w procesie powstawania.

zwłaszcza w Europie Zachodniej, ale także w Stanach Zjednoczonych, postępujący proces globalizacji, a w konsekwencji upowszechnianie się nowych form elastycznego zatrudnienia, stało się jedną z głównych przyczyn powstania zbiorowości nowego typu. Termin jest neologizmem powstałym z połączenia francuskiego przymiotnika *précaire* (pol. niepewny) i rzeczownika *prolétariat*¹⁶. Prekariat zatem to zbiorowość, którą cechuje brak pewności, stałości i stabilności, a także chroniczna niemożliwość przewidywania przyszłości i nieustanny lęk, że przyniesie ona pogorszenie obecnej sytuacji¹⁷. Jak przyznaje Standing, uchodzący za ojca chrzestnego nowej kategorii, termin ten po raz pierwszy został użyty przez socjologów francuskich w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku dla oznaczenia pracowników tymczasowych i sezonowych, i – nawet uwzględniając różne współczesne jego definicje – „status pracy tymczasowej należy do jego rdzenia”¹⁸. W uzupełnieniu: koncepcja prekariatu – odwołując się do wizualnych skojarzeń – stoi „w poprzek” w stosunku do dotychczasowych klasowych konstruktów teoretycznych z tej choćby przyczyny, że nie obejmuje ona określonych grup zawodowych, a jedynie ich części zróżnicowane w zależności od poziomu dochodu, stabilności zatrudnienia, dostępnych (uzyskanych?) świadczeń socjalnych i związanych z tym ścieżek awansu zawodowego i społecznego. W dzisiejszej rzeczywistości – jak stwierdza Standing – mimo że „wzrosły nierówności i świat skłonił się ku elastycznemu i otwartemu rynkowi pracy, klasy nie zniknęły, a raczej pojawiła się dużo bardziej zróżnicowana globalna struktura klasowa”¹⁹. Jednym z jej elementów jest prekariat, którego członkowie – jak wylicza Standing – pozbawieni są siedmiu zasadniczych cech bezpieczeństwa związanych z wykonywaną pracą. Należą do nich:

bezpieczeństwo na rynku pracy, związane z możliwościami jej wykonywania;
bezpieczeństwo zatrudnienia, którego przejawem może być np. ochrona przed arbitralnym zwolnieniem;

bezpieczeństwo miejsca pracy, czyli gwarancja związana z wykonywaniem danej pracy oraz określonych, wynikających z tego obowiązków;

bezpieczeństwo pracy związane z szeroko rozumianą ochroną zdrowia pracownika,

bezpieczeństwo reprodukcji umiejętności, związane z możliwością zdobywania zawodu i wykorzystania nabytych umiejętności;

¹⁶ B. Godlewska-Bajak (2014), Prekariat a umowy prekaryjne. Głos w dyskusji, *Praca i Zabezpieczenie Społeczne*, nr 9, ss. 2-3.

¹⁷ J. Sowa (2010), Prekariat – proletariat epoki globalizacji. W: J. Sokołowska [red.], *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, Łódź, ss. 108 i nast.

¹⁸ G. Standing (2014), dz. cyt., s. 47.

¹⁹ Tamże, s. 44.

bezpieczeństwo dochodu, przejawiające się gwarantowanym wynagrodzeniem, ale też działaniami zabezpieczenia socjalnego (np. system emerytalny); bezpieczeństwo reprezentacji, za którym stoi gwarancja kolektywnego głosu na rynku pracy (vide: związki zawodowe) oraz prawa do strajku²⁰.

Zdaniem Standinga, konsekwencje wymienionych deficytów mogą być trojkiego typu. Pierwsze wynikają ze stosunków produkcji, a zaliczyć do nich należy niestabilność zatrudnienia, brak tożsamości zawodowej, konieczność wykonywania pracy poniżej wykształcenia oraz świadczenie jej w wymiarze ponadnormatywnym. Drugie są konsekwencją szczególnych stosunków dystrybucji, co w praktyce oznacza brak lub utrudniony dostęp do świadczeń socjalnych (emerytury, świadczenia zdrowotne). Trzecie wreszcie są rezultatem szczególnego stosunku do państwa, co, jak zauważa Standing, sprawiło, że „po raz pierwszy w historii mamy do czynienia z grupą, która zamiast zyskiwać prawa polityczne czy socjalne – traci je”²¹.

Sportowcy jako pracownicy najemni

W styczniu 1996 roku, a więc przeszło pięć lat po rozpoczęciu procesu transformacji ustrojowej, uchwalona została nowa ustawa o kulturze fizycznej²². Zawierała ona szereg rozwiązań wcześniej nieznanymi w polskiej kulturze fizycznej, a przede wszystkim sporcie. Z jednej strony porządkowała, ale też i sankcjonowała istniejące już wcześniej praktyki społeczne. Między innymi ustawa po raz pierwszy oficjalnie wprowadzała pojęcie sportu profesjonalnego, określając także, kto i na jakich zasadach może prowadzić działalność w tym zakresie. Moment ten – przynajmniej z formalnego punktu widzenia – można uznać za początek sportu zawodowego. Oczywiście nie znaczy to, że wcześniej uprawianie sportu na krajowym podwórku było jedynie domeną amatorów i pasjonatów. Finansowanie lub dofinansowywanie sportowców przyjmowało różne formy. Od wspomaganie stypendialnego (sarkastycznie określanego przez przedstawicieli świata zachodniego mianem amatorstwa państwowego) poczynając, na tzw. lewych etatach kończąc²³. Ta ostatnia praktyka była niczym innym jak formą mecenatu sprawowanego przez państwowe zakłady pracy. Dodajmy, że o znacznie mniejszym

²⁰ Dz. cyt., s. 49.

²¹ E. Koszowska (2015), Bezwarunkowy dochód podstawowy. Prof. Guy Standing: każdemu się należy. (Wywiad z G. Standingiem), W: *WP Opinie* (dostęp 26.09.2015).

²² *Ustawa z dnia 18.I.1996 r. o kulturze fizycznej*, Dz.U. z 1996 r. nr 25, poz. 113.

²³ Pomijamy tu akceptowane przez władze wyjazdy, przede wszystkim piłkarzy kończących karierę, do klubów europejskich lub polonijnych czy nagrody zdobywane przez tenisistów w turniejach WTC.

zasięgu niż zwykle się powszechnie uważać. Przykładowo: jeden ze zgłoszonych w 1980 roku postulatów strajkowych w kopalniach jastrzębskich domagał się rozliczenia dyrekcji z lewych etatów dla sportowców. W rzeczywistości okazało się, że na 170 etatów mniej niż jedną piątą zajmowali sportowcy. Pozostałe – jak stwierdzał publicysta – należały do „orkiestry i różnego autoramentu działaczy związkowych i innych”²⁴.

Generalizując, można stwierdzić, że o ile w polskiej rzeczywistości ostatnich kilkudziesięciu lat postępujące procesy profesjonalizacji doprowadziły do powstania szeregu nowych zawodów związanych ze sportem, jak i całą kulturą fizyczną (instruktorzy, trenerzy, specjaliści odnowy biologicznej, rehabilitanci...), to zawód sportowca, mimo dwudziestu lat jakie upłynęły od jego formalnej legalizacji, nadal bardziej przypomina twór *in statu nascendi* niż okrzepłą i stabilną kategorię zawodową. Co jest tego przyczyną? Jak się wydaje, jedną z najważniejszych jest wręcz niewyobrażalne zróżnicowanie tej grupy. Budowany przez media i zarazem mocno zakorzeniony w świadomości społecznej obraz sportowców lokuje ich w kategorii gwiazd kultury masowej lub – jak to się zwykle współcześnie określać – celebrytów. Milionowe kontrakty piłkarzy czy porównywalne gratyfikacje dla zwycięzców turniejów tenisowych mogą oddziaływać na wyobrażenie, ale też utrwalać nie do końca rzeczywisty obraz tej grupy. Wysokie dochody – i często idący w ślad za tym równie wysoki prestiż – są jednak udziałem nielicznych. Przynajmniej w porównaniu do tych wszystkich, którzy sport uprawiają. I tu pojawia się kolejne pytanie: kim są pozostali, zwykle nierozpoznawalni, miesiącami czekający na wypłatę często przeciętnych gratyfikacji, obawiający się kontuzji, które mogą pozbawić ich środków utrzymania? Jeśli przyjrzymy się skatalogowanemu przez Standinga, charakteryzującym prekariat, gwarancjom bezpieczeństwa związanym z wykonywaną pracą, możemy dojść do przekonania, że nadspodziewanie często można ilustrować je przykładami ze sportowego podwórka, gdyż wynikające zeń deficyty w równej mierze dotyczą zatrudnionych na elastycznych umowach pracowników korporacji przemysłowych, pracowników świadczących usługi, jak i sportowców. W podobny sposób można postrzeżać konsekwencje wynikających stąd deficytów, w równej mierze odnoszących się do wszystkich wspomnianych kategorii zawodowych. Niestabilność zatrudnienia, utrudniony dostęp do świadczeń (emerytalnych, chorobowych) czy godzenie się na warunki zatrudnienia dalekie od tych, jakie mogą dawać stabilizację życiową, to tylko kilka przykładowych konsekwencji, jakie dotyczą „sportowy” prekariat.

²⁴ K.W. Jankowski (1986), *Publicystyka sportowa w czasopismach społeczno-literackich*, Warszawa, s. 82.

W tym miejscu należałoby postawić ostatnie już pytanie: czy profesjonalni sportowcy zasilą (albo właściwiej: już współtworzą) rosnącą armię prekariuszy? Cytowany tu kilkakrotnie Standing w tytule jednego z rozdziałów swej książki stawia pytanie „Kto tworzy prekariat” i w pierwszym zadaniu rozdziału udziela odpowiedzi: „właściwie każdy”²⁵.

²⁵ G. Standing (2014), dz. cyt., s. 137.